

Latający humanoïd w Koniewie

8 czerwca 2014

W 2000 r. w Koniewie (warmińsko-mazurskie) dwaj świadkowie obserwowali przedziwne zajście. Jeden z nich, pełniący bardzo odpowiedzialny społecznie zawód twierdzi, że nie mogło być to nic co da się wytłumaczyć w sposób konwencjonalny. M. G. poznałem kilka lat temu. Łączy nas wspólna pasja, czyli piłka nożna oraz internetowa gra Managerzone. Kiedy zaczynałem przygodę z grą to właśnie on okazał się moim przewodnikiem i pomocnikiem w poznawaniu jej tajników – w ten sposób się zaprzyjaźniliśmy. M. pracuje w Olsztynie, studiuje w Gdańsku. Mieliśmy okazję spotkać się w czasie zorganizowanego przez niego zlotu fanów w Koniewie k. Lidzbarka Warmińskiego. Dotąd nigdy nie rozmawialiśmy o zjawiskach paranormalnych; tak naprawdę dopiero niedawno powiedziałem mu o tym, że tym się pasjonuję. Właśnie po tym, będąc w Koniewie usłyszałem od M. niezwykłą historię, o której postanowiłem, kilkanaście tygodni później porozmawiać z nim szczegółowo tak, aby przedstawić ją czytelnikom.

– Mariusz, postaraj się jeszcze raz dokładnie opowiedzieć mi historię, która przydarzyła ci się kilka lat temu.

– Był to jeden z wielu wieczorów, po którym wracałem od kumpla z Koniewa (wieś oddalona od Lidzbarka Warmińskiego o ok. 6 km). Jeździła nas ogromna paczka osób – kto mógł i miał czas zawsze tam jeździł. Mniej więcej w połowie drogi między miastem a tą wsią jest dolina, w której są dwa ostre zakręty otoczone niewielkim laskiem. Tego wieczoru wracaliśmy we dwóch z kolegą. Był to okres przedzimowy, ale śniegu jeszcze nie było. Godzina około 23:00. Wracaliśmy rowerami. Rozmowa toczyła się jak dziś pamiętam o tym, że kolega z osiedla w piwnicy otworzył siłownię i że będzie można tam pochodzić. Wjechaliśmy na prostą dojeżdżając do tej doliny. Mimo, iż pora była późna, księżyc świecił bardzo mocno tak, że było naprawdę wszystko widać. Po ok. 70-100 metrach tak jakby w jednym

momencie coś kazało nam obojgu spojrzeć w prawą stronę. Jechaliśmy jeszcze wolno, gdy nagle wzdłuż ściany lasu uwidoczniła się lecąca postać. Postać, którą widać było nad wyraz dobrze! Leciała bokiem twarzą odwrócona w naszą stronę. Wtedy zatrzymaliśmy rowery. Kolega bez chwili namysłu odwrócił rower i jak każdy normalnie reagujący człowiek zaczął wiać! Ja nie wierze w duchy, nigdy zresztą nie interesowało mnie to za bardzo. Dlatego szukałem racjonalnego wytłumaczenia co to może być. Z duszą na ramieniu przez kilka, może kilkanaście sekund, w ciszy skupiłem swój wzrok i słuch na tym niezwykłym zdarzeniu. Ku mojemu przerażeniu z lasu dobiegały straszliwe dźwięki. Straszny huk nawet nie wiem do czego można to porównać. Wtedy już żałowałem, że nie spierniczyłem jak kolega od razu. Uwierz, że odwróciłem rower i z płaczem naciskałem tak mocno na pedały, by tylko dogonić kolegę, który po tych kilkunastu sekundach znikł już z zasięgu mojego wzroku. Dogoniłem go dopiero przed wioską. Wróciwszy do kolegi poprosiliśmy jego mamę, by nas odwiozła do domu samochodem.

– Wróciliście tą samą drogą?

– Tak, tą samą drogą wróciliśmy, jednak nic tam już nie ujrzeliśmy. Automatycznie nasunął mi się pomysł, by zawsze kiedy wracamy wieczorem z tej wioski przechodząc bądź przejeżdżając, mieć zawsze jakieś jasne światło np. latarkę.

– Spróbuj opisać postać, którą widziałeś. Jak wyglądała, czy była w coś ubrana, czy mogłeś rozpoznać płeć, czy ta postać była na jakimś pojeździe?

– Postać widać było bardzo dobrze! Leciała bokiem twarzą odwrócona w naszą stronę. Miała długie włosy i około 1,5 -2 metrów wysokości. Wyleciała tak jakby nad drogę i zniknęła w gałęziach drzew. Nie była na żadnym pojeździe, lewitowała lecąc w pozycji leżącej na boku głową do przodu. Była to szara postać, twarzy nie było widać, nie dam rady określić jakiej była płci. W co była ubrana? Hmm... dobre pytanie, odległość około 100 metrów, szara postać, nie jestem chyba w stanie na

to pytanie odpowiedzieć. Było widać dokładnie obrysy ciała oraz to, że miała długie włosy. Wiem jeszcze jedno, nie pamiętam, aby było widać konkretne zakończenie tej postaci czyli stopy. Cała postać była szara, jasna tak jakby cień...

– Była jednak realna, tak? To nie była jakaś projekcja?

– Realna, namacalna. Była to realna materia, poruszająca się, żadna projekcja.

– Jaka była Twoja pierwsza myśl, gdy to zobaczyłeś?

– Mówiłem do siebie spokojnie, spokojnie wczekaj to „złudzenie” na pewno za chwilę da się to racjonalnie wytłumaczyć. Czasem tak jest, że jak się coś szybko zobaczy to różnie może zostać zinterpretowane, dlatego zapadła moja decyzja o pozostaniu i skupieniu się. Potem już złudzeń nie było i myślałem tylko o tym, by jak najszybciej dotrzeć do kumpla.

– Postaraj się teraz skupić na tym dźwięku. Do czego to było podobne? Huk? Grzmot?

– Hmmm to był na pewno huk. Ciężko jest to opisać, bardziej potrafię to naśladować niż opisać do czego było to podobne.

– Może trzaski?

– Nie trzaski, huk potężny, huk który cichł i zaczynał się na nowo.

– Może coś jak samolot?

– Nie, nie, nie. Tak jakby, nie wiem, komin przewalony runął o ziemię i sam ten huk – to coś takiego.

– Widzisz powiązanie między postacią i jej ruchem a dźwiękiem?

– Powiązanie? Nie, nie widzę żadnego. Wtedy tam na miejscu nie było to dla mnie ważne, liczyło się tylko szybkie oddalenie się. Później kiedy się nad tym zastanawiałem nie odnajduję

niczego poza jednym... strachem.

– Ile to mogło trwać? Minuta? Dwie?

– Łącznie z nasłuchiwaniem troszkę mniej niż minuta.

– Twój kolega też widział tę postać?

– Tak.

– Ale uciekł od razu tak?

– Ta postać przeleciała dość szybko, jakieś 3-6 sekund. On od razu po tym zawrócił i wiał.

– Czekał, więc Ty zostałeś i patrzyłeś, na co?

– Nie patrzyłem, bo ta postać zniknęła między gałęziami drzew. Ja wyciszyłem się, zatrzymałem oddech i nasłuchiwałem.

– Ale zostałeś, więc patrzyłeś na drzewa i słyszałeś ten dźwięk, tak?

– Skupiłem się na tym lasku i usłyszałem ten dźwięk.

– Słuchaj... po tym jak o tym gadaliśmy wysłałem Ci ten film z Meksyku z latającym humanoidem, powiedziałaś później, że „spadłeś z krzesła”, czy to było coś takiego?

– Nie. Spadłem z krzesła, bo ci ludzie nagrali coś co mnie przeraziło i wstrząsnęło, kiedy pomyślałem jak bym to ja to widział na żywo to...

– Ale Ty widziałeś coś jeszcze bardziej niezwykłego!

– Ciężko mi się odnieść czy bardziej niezwykłe było to co ja widziałem. Wiem, że widziałem, ja to bardzo przeżyłem na miejscu i później. To dla mnie najbardziej niezwykła i przerażająca chwila w życiu.

– Kiedy to było? Ile miałeś wtedy lat?

– Mniej więcej była to późna jesień 2000 roku, miałem wtedy lat 17. Kolega mój jest 5 lat starszy ode mnie więc miał wówczas lat 22.

– **Mariusz, wiem że z tym miejscem wiążą się różne lokalne legendy, opowiedz historię tego miejsca.**

– W lesie tym są ruiny jakiegoś domu. Ludzie z tej wioski, starzy mieszkańcy, mówią że mieszkało tam młode małżeństwo, które zostało zastrzelone przez Niemców.

– **Mówiło się o różnych dziwnych zdarzeniach w tym miejscu, tak?**

– Jeden mieszkaniec tej wioski opowiadał mi, że wracając wieczorem słyszał odgłos ostrzenia kosy osełką. Faktem jest też, że dwoje mieszkańców wioski zabiło się właśnie dokładnie w tym miejscu jadąc samochodem.

– **Ty miałeś też inne niezwykle doświadczenia związane z tym miejscem, tak mówiłeś.**

– Jechaliśmy z kumplami do domu, też późno było, z naprzeciwka wyjechało nam światło – motor, więc nie wzbudziło to rewelacji w nas – dziwnie się zrobiło kiedy motor ten przejechał obok nas nie wydając żadnego dźwięku, nic, nawet dźwięk bieżnika o asfalt słychać było w rowerach, a tam nic. Motor ten dalej pojechał przy zapalonym świetle jadąc pod górę zupełnie bez głośu.

– **Zniknął?**

– Zatrzymywaliśmy się tam często na papierosa w dzień, ponieważ była to mniej więcej połowa drogi, to takie rzeczy jak spadająca gałąź z drzewa na kogoś z nas czy zerwanie się raptem silnego wiatru po pewnym czasie już nikogo nie dziwiła. Tak, pojechał dalej ze światłem bez głośu.

– **Ktoś był na tym motorze?**

– Tak, postać w kasku. Normalny człowiek na normalnym motorze. Mi się wydaje, że był to motor typu WSK, ale lampa była duża jak od ETZ 150.

– Powiedz mi więc jak sobie to wszystko tłumaczysz? Przecież musieliście to wszystko obgadywać, przeżywać?

– Coś czego zupełnie się nie spodziewałem i nigdy nie przypuszczałem, że coś podobnego mnie spotka. Dla mnie było to zobaczeniem czegoś niezwykłego co wywołało we mnie strach i lęk. Odcisnęło się w mojej psychice, bo panicznie się wtedy bałem. Na tyle, że kiedy rozmawiamy o tym w środku czuje niepokój...

Rozmawiał: Michał Kuśnierz

Źródło: [Infra](#)